Nr. 160. Lwów — Sobota dnia 21 Lipca 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalleк Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Historycy „Naprzodu" o Bartoszu Głowackim.

Z większą ciekawością, aniżeli opis odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego, wzięliśmy do ręki historyczny wywód „Naprzodu" o Bartoszu Głowackim i o powstaniu Kościuszki. I pytaliśmy się: Czy też „Naprzód" należycie oceni ten rycerski przejaw ducha czteroletniego sejmu i Konstytucyi Trzeciego maja, jaki się zrodził w wojnie z r. 1792 i 1794?

Czyli rozświeci, że szlachta województwa krakowskiego, a następnie i innych województw ustanowiła komisye porządkowe w celu poboru rekruta z łona wszystkich [1]) obywateli, a więc i włościan? Że szlachta pierwsza przeprowadziła opodatkowanie, że wspólnie z mieszczaństwem w tychże komisyach porządkowych pracowała?

Czy powtórzy odezwę [2]) określającą jako cel powstania: „uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości jej granic, wytępienie wszelkiej przemocy i uzurpacyi tak obcej jak i domowej, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości rzeczypospolitej", słowem: „wolność, całość, niepodległość".

Czy nie wpadnie „Naprzodowi" w oczy fakt obudzenia się sumienia narodu, czy podniesie odmowę złożenia przysięgi ze strony wojska na wierność konfederacyi Targowickiej, odpowiedź żołnierzy polskich do JW. Szczęsnego Potockiego z pod Zielenian z wypowiedzeniem posłuszeństwa konfederacyi i ostrem potępieniem tych, „których imiona niedawno oglądano na szubienicy" [3]).

Czy wraz z Tadeuszem Soplicą [4]) cieszy się „Naprzód" z wyrobienia na poczekaniu skleconej armii, która „w boju ze starym, zaprawionym żołnierzem umiała wytrwać na stanowisku, przemódz nawet liczbę i spełnić zacnie swoją powinność pod ręką zdolnego wodza".

Czy zaznacza „Naprzód", że w r. 1792 materyalnie zawisła od Szczęsnego Potockiego klientela buntuje się przeciwko niemu, a gdy Szczęsny chce formować trzy brygady ze szlachty, „obywatele są wcale oporni takowemu przedsięwzięciu i gdyby gwałtem przymuszeni byli do takiego zaciągu, zaręczają, że wszystko raczej... gotowi sakryfikować, aniżeli na zdradliwy dla Ojczyzny odważyć się postępek" [5]).

A gdy Moskale nakłaniają jeńców do przysięgi na Targowicę, jeńcy odpowiadają:

„My tylko raz przysięgać i umierać umiemy".

[1]) Obacz dodatek do „Gazety krajowej" nr. 31 z dnia 22 kwietnia 1794. Zgromadzenie obywateli województwa krakowskiego z d. 24 marca 1794 str. 375. Nr. 1 „Gazeta wolna" warszawska z 26 kwietnia. Akces obywateli księstwa Mazowieckiego z d. 19 kwietnia 1794. Dodatek nr. 1 Powiększenie siły zbrojnej; odezwa rady zastępczej z d 24 kwietnia 1794. Uniwersał względem wyuczenia rekruta, uzbrojenia wszystkich mieszkańców i pospolitego ruszenia. „Gazeta wolna" warszawska z 14 czerwca 1794 str. 207. Akt powstania kurlandzkiego 8 lipca 1794. Nr. 22 „Gazeta wolna" warsz. str. 297. Akt powstania w księstwie Mazowieckiem ziemi wirskiej „Gazeta wolna" warsz str. 313. Zbiór wszystkich pism urzędowych od zapisania aktu powstania narodowego w Krakowie 1794 w drukarni Jana Moya.

[2]) Korzon Tadeusz, Kościuszko str. 299.

[3]) Sokołowski. Dzieje Polski Tom IV str. 134.

[4]) Wojna polsko-rosyjska 1792 str. 31.

[5]) Soplica Wojna; str. 122, 241.

Czy zajmuje się listem ks. Józefa Poniatowskiego do Stanisława Augusta, który dowodzi, jak silnym w społeczeństwie był prąd do nadania swobód włościaństwu: „Gdybyś W.K. Mość na początku tej kampanii (1792), ponieważ ona nie była przewidziana wojskowo, był poruszył kraj cały, siadając na koń ze szlachtą, uzbrajając miasta i dając wolność chłopom, albobyśmy byli zginęli z honorem, albo Polska byłaby się utrzymała mocarstwem" [6]).

Albo czy przytacza dowodzący ognia oburzenia ustęp listu księcia Józefa do króla Stanisława Augusta, po przystąpieniu jego do Targowicy: „Powiedziałem sobie: Wielki Boże! Czemuż doczekałem się tego dnia nieszczęśliwego! Mógłżeś wahać się, Najjaśniejszy Panie, wybrać raczej chwalebny zgon, zgon godny Ciebie, zgubę zupełną, ale zaszczytną, niż tę resztę panowania, niż tę resztę narodu, skalaną intrygą, zdradą, nierządem i słabością! (o Targowicy). Tak N. Panie, należało poswięcić nasz wszystkich; jak okrutna litość Twoja, kiedy ona kupiła dla nas hańbę i zakałę! Wielhorski i Mokronowski oznajmią Ci uczucia nas wszystkich, są one niewzruszone, szanować będziemy króla i w cichości będziemy boleć nad tem, iż nie możemy się już liczyć do jego obrońców. Powiedzą o nas: Walczyli z honorem, odeszli bez wyrzutów".

Nie, wcale nie! Wszakże ten głos oburzenia rwie się z piersi szlachcica, wszakże w powyżej przytoczonych czynach uczestniczyła szlachta. A jakżeż można od „Naprzodu" wymagać, aby dla szlachty był sprawiedliwym.

„Naprzód" podnosi istotne i rzekome większe i mniejsze przewinienia szlachty w czasie powstania Kościuszki, ale o jej bohaterstwie i poświęceniu nie pisze ani słowa.

Ale może przynajmniej wyświecił „Naprzód" okrucieństwa Moskali? Może wykazał, z jakiemi trudnościami wówczas walczono?

Może się wzdryga „Naprzód" na rozkazy Katarzyny, która nakazała Suworowowi dać Polakom krwawą naukę na sposób izmaiłowski, na rzeź Pragi, na wycięcie w pień 10.000 niewiast i dzieci?

Może oburza się nieludzkością Engelströma, którego wojsko wedle zeznania Engelhardta, jak po kratkach warcabnicy zdeptało całą Polskę, czy wskazuje na mordy kobiet i dzieci ze strony wojska rosyjskiego, na złupione i spalone dobra, na zrabowane Puławy, Kosienice, Maciejowice itd., na wytratowane w polu stojące zboża, czy maluje zgliszcza i pożary wiosek wiejskich [7]).

Nie, o tem „Naprzód" nie pisze, bo przecież także znienawidzona przez niego szlachta wraz z całym narodem ucierpiała, a on cierpień szlachty dla narodu przyznawać nie lubi.

Czy może z barbarzyńskiem postępowaniem Moskali porównuje ludzki sposób traktowania wroga ze strony Polaków?

Czy stwierdza, iż pomimo okrucieństw, dokonywanych na jeńcach polskich nietylko żonę generała Chruszczewa traktowano podczas oblężenia Warszawy, jak to sam jej mąż w liście do Kościuszki podnosi, z należnymi jej względami, ale na żądanie jej męża, na rozkaz Kościuszki oswobodzono ją, a Kościuszko wówczas do Chruszczewa napisał: „Małżonka JWPana powie mu, jakie względy dla niej miano, z jakiem uszanowaniem obchodzimy się z nieszczęściem. Mówisz mi Pan o ludzkości, dobrze więc — odsyłam mu jego familię".

[6]) Paszkowski, Ks. Józef Poniatowski str. 37—40

[7]) Journal historique de Varsovie str. 111. Caché Warschaner Relationen, Archiwum Nadworne 16 April 1794.

Pamiętniki Engelhardta str. 89. Czasy Stanisława Augusta przez jednego z posłów wielkiego Sejmu str. 182, 238, 243.

Czy nie uszedł jego uwagi czyn Stanisława Wodzickiego [8]), który opatruje rannego Moskala, a gdy pijany towarzysz chce zabić bezbronnego, rzecze: „Mnie pierwej zabij, nim popełnisz zbrodni [9])."

Czy „Naprzód" obchodzą akta poświęcenia rycerzy polskich: generałowie Sierakowski, Kniaziewicz i Kamiński w niewoli, Niemcewicz niebezpiecznie ranny, Ignacy Potocki, Wawrzecki, Zakrzewski, Kapostas, Kiliński pomimo zaręczonej im w kapitulacyi wiary, bezpieczeństwa ich osób, aresztowani przez Rosyan i uprowadzeni do Petersburga, albo Madaliński, zaprowadzony do fortec pruskich, albo też Kołłątaj, aresztowany w Austryi, albo wreszcie Kościuszko, zamknięty w więzieniu rosyjskiem [10])?

Czy „Naprzód" wyraża uznanie tym, którzy składali ofiary? Czy w ogłoszonych przez Korzona składkach w ówczesnej zubożonej Polsce, dosięgających sumy 7 milionów zł. p., a nie obejmujących drobnej cząstki ofiar, wyszukuje grosz wdowi gmin wiejskich, ofiary miast, składki towarzyszów drukarni, datki szkolnej młodzieży, ofiary rzemieślników itd. [11])?

Czy może „Naprzód" liczy objawy patryotyzmu, płynące w Galicyi, gdzie Austryacy obawiali się każdej chwili wybuchu powstania, czy się cieszy z odgłosu patryotyzmu w sercach tej tak wcześnie od głównego pnia oderwanej gałązki. Czy opisuje pobyt Kościuszki we Lwowie, gdzie, jak pisze Zofia z Czartoryskich Zamoyska, Kościuszko stał się bożyszczem wszystkich, czy spogląda na zastępy młodzieży, idącej z Galicyi na pole walki, czyli też szuka w listach ofiar znacznego udziału Galicyi, albo też rachuje galary żywności, [12]) które pomimo zamknięcia granicy dla żywności i furażów wygłodzona Galicya wojsku polskiemu posyła.

Czy „Naprzód" dumny jest z męstwa polskiego wojska, któremu nawet obcy, jak n. p. Cache, [13]) rezydent austryacki w Warszawie, jak francuski dziennik „Moniteur", nawet wrogowie, jak Lew Mikołajowicz, Engelhardt, [14]) mówiąc o bitwie pod Dubienką, albo jak Treskow [15]) w opisie bitwy

[8]) Gazeta Wolna warszawska z 22 lipca 1794 nr. 26 str. 344.

[9]) Stanisław Wodzicki, Wspomnienia z przeszłości str. 336. Wojda, O rewolucyi polskiej str. 30.

[10]) Czasy Stanisława Augusta, przez jednego z posłów Sejmu wielkiego str. 255, 263.

[11]) Korzon, Tadeusz Kościuszko str. 640. Czasy Stanisława Augusta str. 287, Kraszewski, Polska w czasie trzech rozbiorów T. VII str. 508. Korzon Wewnętrzne dzieje, Tom IV. str. 407—452.

[12]) Michał Czacki, Wspomnienia str. 45. Cache, Warschauer Relationen Archiwum Nadworne. Korespondencya z Ig. Potockim z d. 25 czerwca 1794 i z Zakrzewskim 22 i 23 czerwca 1794.

[13]) Cache, Warschauer Relationen, Archiwum nadworne „Wiener Zeitung" 1794. „Gazette Nationale 1794.

[14]) Engelhardta Pamiętniki z ośmnastego wieku str. 87.

[15]) Treskow Feldzug der Preussen im J. 1794 str. 88.

maciejowickiej oddają hołd, albo też czyli przytacza zdanie rosyjskiego jenerała Tomansowa, który, opisując, jak włościanie, uzbrojeni kosami i pikami, rzucili się pomiędzy szeregi nieprzyjacielskie, mówi: „Chłopstwo uzbrojone pikami szło z niepodobną do uwierzenia walecznością."

Czy „Naprzód" przypomina ulgi przez Chojeckiego zapewniające w r. 1792 ulgi miejscowym włościanom, jako nagrodę za wstąpienie do szeregów i zbrojną walkę z nieprzyjacielem [16])

Czy może więcej zajmuje „Naprzód" udział mieszczaństwa w rządzie, jego praca w komisyach porządkowych, wielki wpływ bankiera warszawskiego Kapostasa [17]) i szewca Kilińskiego, który — podnieca bogatych i ubogich mieszczan do boju, a dowiedziawszy się o zamiarze Moskali wyrznięcia Warszawy, uprzedza ich zamysły, uderza w wielki czwartek wraz z rzeźnikiem Maryańskim w dzwony i prowadzi biedny lud do oporu.

Ależ nie! Któżby się w organie socyalistycznym trudnił tą tak niesympatyczną dla niego ale bohaterską burżuazyą, która za powstania Kościuszki miała czynny wpływ i narażała się wspólnie ze szlachtą na prześladowania.

Może jednak zajął się „Naprzód" udziałem ludu w powstaniu i podniósł jego dodatnie strony?

Może go interesują tworzone już w r. 1792 przez Kościuszkę poczty włościańskie. [18])

Czy „Naprzód" śledzi za śladami expedycyi włościan pawłowskich, uzbrojonych przez ks. Brzostowskiego?

Czy przenika „Naprzód" uznanie dla zapału wieśniaków i tego podniosłego wrażenia, jakiego doznali wieśniacy na widok podniesienia ze stanu swego po bitwie racławickiej dwóch walecznych do stopni oficerskich, które dochodziło do prawdziwego szału, gdy Kościuszko, który oświadczył, że przywdzieje mundur pułku, który się najbardziej odznaczy, odziany w wiejską sukmanę, biwakuje razem z nowo przysposobionymi braćmi [19]) i posila się jednym i tym samym chlebem i przy jednym stole.

Czy staje autorowi pracy o Głowackim, w „Naprzodzie" zamieszczonej, przed oczyma sierżant chłop polski Franciszek Derysak, który pod Szczekocinami woła na kosynierów: „Bijcie a zwyciężycie [20])," albo też włościanin Świstacki, który zakradłszy się w nocy do obozu pruskiego zagważdża armaty, albo nieustraszony włościanin żmudzki Łukasz Kalinowski, który w celu ubezwładnienia raz pruskiego a drugi raz rosyjskiego okrętu po dwakroć rzuca się w morze, zdobywa sobie stopień oficera, a gdy pierwszy raz w mundur oficerski się ubrał, „zdało się z jego postawy, że on się urodził w tym mundurze" [21]).

Czy się „Naprzód" unosi nad stwierdzonym w liście Kościuszki do jenerała Grabowskiego faktem, że pod Racławicami impetowi włościan udało się odebrać 12 armat?

Czy go rozczula, że lud na Żmudzi, nazywając serdecznie Kościuszkę „jenerałos mużiku", podnosi sztandar wolności? [22])

[16]) Soplica Wojna str. 171.

[17]) Niemcewicz Pamiętniki str. 203.

[18]) Tadesz Soplica. Wojna str. 69.

[19]) Korzon, Tadeusz Kościuszko str. 311; Pamiętniki jenerała Sułkowskiego str. 108; Falkenstein, Tadeusz Kościuszko str. 103; Michelet, Kościuszko str. 43.

[20]) Pamiętniki Józefa Krasińskiego str. 27.

[21]) List wyższego oficera; „Gazeta Wolna" warszawska nr. 25 z 19 lipca 1794.

Czy znajdują w „Naprzodzie" echo słowa Lenartowicza:

„Polski ludu rolny,
Widzisz Moskwę, to niewola, — bij, a będziesz [wolny!
Puszczać kosy na te chwasty, co nam pola głuszą,
Kochać Polskę nie połową, ale całą duszą.

Czy go chwyta za serce hasło, jakie w obec Kościuszki podnosiła wiara:

Jezus Marya, hasło nasze, Jezus Marya wrzasną,
A na rzysku od kos błysku zrobiło się jasno.

Albo czy może organ, propagandą ludową zejęty, przytacza z przejęciem tak piękne obrazy:

Więc stanęli przed Kościuszkę Krakowiacy śmiali,
Do nóg mu się pokłonili, potem zaśpiewali;
Kto za Ciebie Matko nasza zdrowia pożałuje,
Niech mu tego przy skonaniu Pan Bóg nie daruje,
Ojcze miły, naczelniku, przynosimy plony,
Osiem armat na wojenkę, a cztery na dzwony,
Żeby codzień na świat biały brzmiały dzwony [z wieży,
Na te wioski okoliczne, na ten wietrzyk świeży.

Czy przejmuje się pieśnią ochotników Kościuszki:

Roztropne moderatory!
Skryte stronniki Północy!
Którež wam odkryły dwory,
Że nam nikt nie da pomocy?
Nie... nie walczymy my sami,
Jestto wasza potwarz szczera,
Cnota i męstwo nas wspiera,
Bóg i Kościuszko jest z nami.

Nie, o bohaterstwie ludu w „Naprzodzie" wzmianki zbyt skąpe, on mówi o udziale ludu w powstaniu Kościuszki w pracy o Bartoszu Głowackim tylko o tyle, o ile mu ten lud jest potrzebnym do walki klasowej.

Albo czy przynajmniej „Naprzód" dokładnie wykazuje czyny Bartosza Głowackiego?

Nie, traktuje on również ogólnikowo czyny Głowackiego, o których czytamy w „Naprzodzie".

„Wśród ogromnego udziału ludności lwowskiej odsłonięto dziś w parku Łyczakowskim pomnik wystawiony owemu chłopu krakowskiemu, który pod Racławicami rzucił się zbrojny w kosę na Moskali i odebrał im armaty. Chłop ten nazywał się Bartosem Głowakiem i odrabiał pańszczyznę, jak każdy inny chłop polski. Kiedy Kościuszko rozpoczął wojnę z Moskalami, oznajmił chłopom, że zniży im pańszczyznę o jeden, a nawet o dwa dni w tygodniu; na czas wojny daruje im ją zupełnie; ale tylko na czas wojny Bartos Głowak usłuchał wezwania naczelnika; wraz ze swymi towarzyszami wykradł się chyłkiem ze wsi i ścigany przez naganiaczy swego pana dostał się do obozu Kościuszki. Pod Racławicami otrzymał krwawy chrzest. Naczelnik zamianował go oficyerem, nadał mu tytuł szlachecki i kazał nazywać się odtąd Bartoszem Głowackim."

Czyż nie jest profanacyą szlachetnej postaci Bartosza Głowackiego zawarte pomiędzy liniami powyższego artykułu przypuszczenie, że Głowacki poszedł do powstania z powodu ulg w pańszczyźnie. Przecież nie można przypuścić, ażeby człowiek, który pod Racławicami krakuską zatykał panewkę nieprzyjacielskiej armaty, a pod Szczekocinami ciągle szukał śmierci, więcej od swego

[22]) Kościuszko czerwiec 1794 str. 136.

3

WŁADYSŁAWA CASPARY.

Do szczęścia.

(Ciąg dalszy)

— Bez kwestyi i mojem zdaniem to najszczytniejsze zadanie, uświęcone tradycyą wiekową, najwdzięczniejsze pole do zużycia sił ducha i serca dla kobiety normalnej. A w nas Polkach szczególniej ogromnie dużo jest materyału na owe poświęcające się dobre żony i matki, niech mi pan wierzy, ogromnie dużo — i każda z nas przeważnie najpierw pieści w duszy ideał zostania ową słodką towarzyszką...

— No więc...

— Ale duch czasu, ciężkie warunki życia, zanik umiłowania ciszy szczęścia domowego, brak ideałów u was, panowie, wygórowany egoizm, sceptycyzm, wyrachowanie niemal kupieckie, sprawiają, że... że musimy, chcąc nie chcąc, wyłamywać się z pod odwiecznych naszych przeznaczeń.

— Ogromnie to smutny objaw.

— To też kobieta siłą konieczności staje w szeregach waszych, nie jako owa słodka towarzyszka życia, ale jako pracownica, jako bojowniczka walcząca o swoje prawa, o pracę, o byt, o chleb. Czy można temu się dziwić.

— Pani! zasady, wygłaszane takiemi usty, nie mogą mnie dziwić, mogę je tylko podziwiać.

— Otóż to! tak, jak pan w tej chwili, traktujecie nas wszyscy, nie poważnie, nie seryo, ale tak zlekka, z humorem, żartobliwie, a co najwyżej z pobłażeniem, naturalnie, o ile uroda i wdzięk danej jednostki na owo pobłażanie zezwala. W przeciwnym razie widzicie w kobiecie nienawistnego współzawodnika, nie dajecie jej sposobu ani możności do pożytecznej pracy i uczciwego zarobku.

— Ach pani, tyle gromów na ten nieszczęśliwy ród męzki, tyle oskarżeń, tyle niechęci. A ja przeciwnie słyszę, że kobieta, jako sumienny, gorliwy współpracownik, coraz szersze zajmuje miejsce w hierarchii społecznej, coraz więcej jest jej praca ceniona i poszukiwana. Bo jak słyszałem, wrodzona jej cierpliwość i łagodność sprzyjają bardzo warunkom skrupulatnej, drobiazgowej, naprzykład pracy biurowej.

— Tak, ale tylko manipulacyjnej... nieprawdaż?

— Wybaczy pani, ale kobieta jest jeszcze za mało przygotowana, aby mogła brać udział w poważnej pracy społecznej. Na miłe gosposie i rozumne mamusie posiadają dosyć umysłowej kultury — ale na poważne współpracowniczki na ciężkich posterunkach w dobie współczesnej, za mało... za mało jeszcze jej mają.

— Nie przeczę, i to jest ciężki błąd naszego wychowania, bo nie wyszłyśmy jeszcze z tej epoki, kiedy pannom dawało się nie głęboko ugruntowane praktyczne ukształcenie, ale błyskotliwe, płytkie, jako pułapkę na partyę, jako dodatek do mieszczańskiej wyprawy. I to jest dzisiaj naszem przekleństwem, bo stajemy potem częstokroć wśród ciężkich nieprzyjaznych warunków życia, bezradne, nieprzygotowane, bez możności zaczepienia o cokolwiek rąk, przymusem lub pragnieniem rzeczywistem rwących się do pracy.

— Bezwarunkowo, to jest już dzisiaj pewnikiem, że kobieta musi zająć pozycyę odpowiednią warunkom doby współczesnej, ale niechaj mi pani wierzy, bodaj czy nie lepsze były tamte pierwotne czasy, kiedy panie nie miały owej zbytnio wygórowanej żądzy wiedzy, kiedy posłannictwo swoje wielkie spełniały z przeświadczeniem, że spełniają to, co jest ich przeznaczeniem i jedynym świętym celem życia.

— To jest uprzedzenie — zacofaństwo; bo czyż kobieta więcej ukształcona, z umysłem i duszą wysubtelnioną więcej, nie może być równie idealną żoną, panią domu i matką. Czy rozum, nabyta wiedza i tak zwana przez pana wyższa kultura umysłowa ma być zawadą do szczęścia, ma być przeszkodą do dobrego spełniania obowiązków gospodarstwa domowego? Ja myślę, że przeciwnie, — kobieta rozumna potrafi łatwiej, jak głupia i niezbyt oświecona, o takim ptasim mózgu, zastosować się do wszystkich warunków bytu, potrafi trzeźwiej patrzeć w życie, umiejętniej sterować wśród burz i raf życiowych, bo busolą jej... rozum — a rozum nie zabija serca. Takich, jak ja, jest setki i tysiące panien, takich, jak moja rodzina, również jest tysiące rodzin, bez majątku, bez realnego oparcia — a o nadmiernych aspiracyach, o wygórowanych potrzebach i nienasyconych pragnieniach życia i użycia. Zbytek, życie nad stan, naśladownictwo życia sfer wyższych zabijają nas i rujnują. A wie pan, kto się do tego głównie przyczynia, kobieta — stanowczo — kobieta tak wychowana. Nie ma pogłębionego umysłu, a tem samem nie ma wyższych potrzeb ducha, myśl jej zajęta tylko drobiazgami, marzy tylko o płytkich rozrywkach, o tem jak z tego życia wyciągnąć możliwie najwyższą sumę rozkoszy dla ciała a nie dla ducha — a takie rozkosze są kosztowne i rujnujące.

— Ma pani racyę — to są rzeczy prawdziwe. Widzę teraz, jak nagle niemal, zmieniły się czasy i niestety, na gorsze.

— O z pewnością, ale niech pan posłucha dalej; na małym, ale prawdziwym przykładzie wskażę panu ową różnicę. Babka moja miała ośm córek, wyraźnie ośm, prawda, okropna liczba, a jednak wszystkie one były rozkoszą i szczęściem domu. Świat wymagał od nich mało, a one od świata; chodziły w perkalikach, na bale ubierały się w tarlatany, smażyły konfitury, robiły patarafki, czytały naiwne romanse i pomimo, że nie miały fortuny, wszystkie dostały porządnych, dobrych ludzi za mężów. Mają byt zabezpieczony, mają poważanie i szacunek ludzki.

— A widzi pani!

— A matka nasza ma nas trzy zaledwie i wie pan, te trzy aniołki są plagą życia rodziny, są okropnym ciężarem, są tak wielkim balastem, że na dno mogą pociągnąć egzystencyę i finansową niezależność całej rodziny. Bo niech pan sobie wyobrazi! — ustroić wedle ostatniej kosztownej mody trzy córki, kupić trzy kapelusze, trzy suknie, trzy okrywki, wszystko trzy a czwarte dla mamy i to u najlepszych modystek. Trzeba te trzy pociechy poprowadzić przynajmniej kilka razy w karnawale na zabawę, trzeba u siebie urządzić ze dwie tańcujące herbatki, a co tydzień fix, na których, jak w kalejdoskopie, przesunie się kilkadziesiąt postaci, obojętnych zimnych, urzędownie spełniających pańszczyznę wypicia filiżanki herbaty i zjedzenia kanapki. Przynajmniej dwa razy w miesiącu wziąść się musi parterową lożę na premierę, musi się żyć w świecie w możliwie najlepszem towarzystwie, a to wszystko dlatego, że są córki na wydaniu. I jak pan myśli, kto zaspakaja te wszystkie potrzeby, te szalone wydatki, te rujnujące każdą najzamożniejszą rodzinę wyłomy w budżecie? — otóż sam jeden tylko ojciec tej miłej rodziny.

(C. d. n.)

życia cenił ulgę w pańszczyźnie. Każdy też, który chociażby chwilę zastanowił się nad postacią Bartosza Głowackiego, przyjdzie do przekonania, że Bartosz poszedł na wojnę dlatego, bo kochał wiarę, ojczyznę a nienawidził szyzmatyków Moskali.

Ale zaznaczyć należy, iż „Naprzód" wyraźnie nie wypowiada, że główną pobudką Bartosza była ulga w pańszczyźnie, ale w zręcznej konstrukcyi zdania ją czytelnikowi podsuwa.

Co jednak przechodzi miarę zwykłego przypuszczenia to fakt, że Głowackiego „ścigali naganiacze swego pana" i że musiał się ze wsi do powstania wykradać.

Nie jest to jedyny fałszywy fakt w pracy „Naprzodu", o Bartoszu Głowackim podany, w następnym artykule podamy więcej takich faktów; wykażemy dowodnie niezgodność z prawdą tak tego, jak i kilku innych faktów przez „Naprzód" podanych.

Dzisiaj zaś już możemy zaznaczyć, że wiadomości historyczne skrajnie postępowego organu są mocno zacofane.

Czego pragnie „Bund" żydowski.

Warszawa 18 lipca.

Jak już donosiłem, w dniach terroru pogromowego, a więc przed tygodniem, generał gub. Skalon rozkazał przed bramami domów, gdzie się mieszczą konsulaty zagraniczne, ustawić posterunek wojskowy. Posterunki te stoją do dziś; po ośmiu żołnierzy w środku podwórza, dwóch na warcie przed bramą, choć niebezpieczeństwo pogromów już minęło.

Teraz dopiero dowiadujemy się, z jakiego powodu straż tę otrzymali reprezentanci zagraniczni. Oto wróg najgroźniejszy [illegible] przed pogromem, kiedy tysiące żydów opuszczało w przestrachu Warszawę, otrzymał gen. gubernator listowną groźbę od partyi bojowej żydowskiego „Bunda", treści:

„Jeśli władza dopuści do pogromów, a choć jeden żyd zginie skutkiem tego, natenczas partya bojowa „Bundu" starać się będzie wszelkimi sposobami, aby dokonać zamachów na cztery konsulaty (austryacki, niemiecki, francuski i angielski). Zamachy te zostały, w razie pogromu, już postanowione, aby narobić rządowi zawikłania dyplomatyczne i powiększyć możliwość obcej interwencyi".

Otrzymawszy tę pogróżkę, rozkazał generał-gubernator obstawić wojskiem wszystkie domy, gdzie są konsulaty, nie tylko generalne ale i inne jak belgijski, perski, szwajcarski, amerykański, hiszpański i inne. Poprzednio wezwał naczelnik kraju konsulów, którym o tem oznajmił. Zamiaru dokonano, pomimo protestu wicekonsula austryackiego (konsul generalny bawi, jeśli się nie mylę, na urlopie), który oświadczył, że straży nadzwyczajnej wcale sobie nie życzy.

Faktem jest, że list taki z pogróżką otrzymał istotnie gen.-gubernator. Czy on jednak pochodził naprawdę ze strony żydowskiego komitetu rewolucyjnego, sprawdzić niepodobna. *Michał.*

Pogłoski o interwencyi.

Petersburski dziennik „Rossia", który uchodzi za organ obecnego rządu, podał w ostatnich dniach wiadomość o rokowaniach między Austro-Węgrami a Rosyą na wypadek potrzeby interwencyi przeciw rewolucyi.

Otóż wiedeński półurzędowy „Fremdenblatt" stanowczo zaprzecza wiadomości, jakoby kiedykolwiek była o tem mowa.

„N. W. Tagblatt", który zasięgnął w tej mierze konkretnych informacyi, pisze, że, o ile idzie o Austro-Węgry, stanowczo można zaprzeczyć, iż w danej chwili nie powstała nawet myśl o czynnem mieszaniu się Austryi w sprawy rosyjskie. Jest też absolutnie nieprawdą, jakoby Rosya zapytywała Austryę, jakby się zachowała na wypadek potrzeby pomocy.

Z innej strony zwrócono uwagę „Tagblattu", że przy ostatnich zmianach w dyslokacyi wojsk nietylko nie pomnożono wojsk na granicy rosyjskiej, ale je raczej jeszcze osłabiono.

Także „N. fr. Presse" zwróciła się do wysokiego dygnitarza wojskowego o wyjaśnienia. Otrzymała odpowiedź, że absolutnie o niczem podobnem w Wiedniu nie wiadomo. Całe przedstawienie rzeczy, rzekł ów dygnitarz, jest zupełnie dyletanckie, co wynika już z uwagi, jakoby galic. namiestnik hr. Potocki miał do rozporządzenia trzy korpusy armii. W Austryi oprócz cesarza nikt korpusami nie rozporządza. Jeszcze mniej sensu ma uwaga, jakoby galicyjskie strajki rolne lokalne stały w związku z rewolucyjnym ruchem w Rosyi. W Austryi nie ma Syberyi, kozaków, ani [illegible] gubernatorów, wobec czego wszelki pogrom jest wykluczony. Rosya nie uczyniła też żadnego kroku, któryby pozwalał przypuszczać, że myśli ona o interwencyi zagranicznej. Wiadomość jest tylko wynikiem anormalnego stanu umysłów, jaki powstał w Rosyi.

Również z Berlina telegrafują, że w tamtejszych kołach politycznych nie wierzą doniesieniom „Rossii" i sądzą, że chodziło tylko o wywarcie presyi na Dumę.

Nadto dziś „N. Fr. Presse" otrzymała następującą depeszę z Berlina: W berlińskich kołach miarodajnych zapewniają z wszelkim naciskiem, że nie ma żadnej umowy pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami w sprawie wysłania wojsk do Rosyi celem zgniecenia tamtejszego ruchu rewolucyjnego. Korespondentowi „N. fr. Presse" oświadczono, że ani cesarz Wilhelm II ani Franciszek Józef I nie myślą [illegible] jednego żołnierza".

„Köln. Ztg." pisze, że ani Niemcy ani Austro-Węgry nie myślą mieszać się do spraw wewnętrznych rosyjskich. Przy rozszerzaniu tego rodzaju pogłosek wchodzą w grę rozmaite momenty wewnętrznej polityki rosyjskiej, w każdym razie [illegible] zaprotestować przeciwko wciąganiu Niemiec w tym sposobie w wewnętrzne waśnie stronnictw rosyjskich.

Z Komisyi dla reformy wyborczej.

Na posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej dnia 18 bm. przy dyskusyi nad rozdziałem mandatów śląskich [illegible] głos posłowie polscy.

P. dr. Głąbiński oświadczył, że jemu, ponieważ Polacy ze Śląska nie mają w komisyi swego reprezentanta, powierzono, aby w komisyi [illegible] postulaty polskie. Mógłby się ograniczyć do przyłączenia się do wniosku p. Hrubyego, chce jednak sprecyzować życzenia polskiej ludności na Slązku i sformułować je w trzech wnioskach. Otóż pierwszy wniosek zdąża do tego, aby liczba polskich mandatów ze Slązka podniesioną została z 3 na 4. Polska ludność na Slązku wynosi 220.000 głów, to znaczy około 35% całej tubylczej ludności kraju. Pod względem siły podatkowej nie ustępuje ona innym narodowościom, ten kraj zamieszkującym. W stosunku więc do swej ilości ludności i do swej siły podatkowej mogłaby się domagać nawet 5 mandatów. Ze względu jednak na dotychczasowy narodowościowy stan posiadania Niemców ogranicza się do żądania tylko 4 mandatów. Co się tyczy podziału okręgów wyborczych, mowca zgadza się z wnioskami p. Hruby'ego. Mowca stawia tylko żądanie, aby gminy Łazy i Dąbrowę wyłączyć z okręgu wyborczego Freistadt a włączyć go do szóstego okręgu przemysłowego, oraz, aby wyłączyć niemieckie gminy z polskich gmin wiejskich okręgu wyborczego Bielsk. Gminy te liczą razem 11 do 12.000 mieszkańców i byłoby słusznem, aby je przydzielono do najbliższego okręgu miejskiego Bielsk, który liczy tylko 22.000 mieszkańców. Skoro jednak Niemcy ze Slązka temu się sprzeciwili, stawia wniosek, aby te gminy przyłączyć do dziesiątego niemieckiego okręgu gmin wiejskich, tem bardziej, że i ten okręg tylko 23.000 ludności posiada.

Poseł dr. W. Kozłowski wyraził nadzieję, iż komisya uzna, że Polacy, jakkolwiek reforma wyborcza wyrządza im znaczne narodowościowe straty, nie tylko nie utrudniają obrad komisyi, lecz całą sprawę zupełnie objektywnie traktują. Żadna zaś narodowość nie ma więcej powodów czuć się dotkniętą, niżeli Polacy. Mowca nigdy nie byłby przypuszczał, że p. Kaiser podniesie, iż w przedłożeniu o reformie wyborczej nie ma żadnych zasad. Ten argument mogą wytoczyć raczej Polacy, a w szczególności mieszkańcy Galicyi. Wedle największych powag, którzy pisali dzieła o powszechnem prawie głosowania jedyną zasadą przy powszechnem prawie głosowania jest liczba głów. Wedle tej zasady przypada na Galicyę 140 mandatów; tymczasem w obecnem przedłożeniu Galicya ze względu na stosunek liczby polskich posłów do ogólnej liczby posłów postawioną jest o wiele gorzej, aniżeli dotychczas. Liczba mandatów rośnie ciągle, a Galicya nie otrzymuje żadnego za to odszkodowania. Jeżeli czwarty mandat ze Śląska, do którego Polacy wielkie znaczenie przywiązują, nie zostanie uchwalony, wpadną Polacy z deszczu pod rynnę. Mowca podnosi, że p. Kaiser, który mówił o narodowej sprawiedliwości na Slązku, powinien był wziąć najpierw do rozważenia sprawę gimnazyum i seminaryum nauczycielskiego W 60, 70, 80 i 90-tych latach nie zostało otworzone ani jedno polskie gimnazyum; dopiero przy końcu lat 90-tych otwarto jedno polskie gimnazyum, które dopiero po przezwyciężeniu największych trudności zostało upaństwowione. Także pod względem seminaryów nauczycielskich krzywdzeni byli Polacy, którym odmawiano możności narodowego kształcenia się, a potem zarzucano brak warstwy inteligentnej. Mowca bronił Polaków na Slązku przed czynionymi im zarzutami i wykazał ich kulturalną równorzędność. Mowca podniósł dalej, że Polacy na Slązku nie chcą ani Niemców ani Czechów polonizować tak samo jak nie chcą polonizować w Galicyi Rusinów, a chcą jedynie utrzymać na Slązku swój stan posiadania. Co do wyłączenia niemieckich gmin z polskich okręgów wyborczych i przydzielenia ich do niemieckich gmin wiejskich, osiągnięte zostało porozumienie; celem obrad komisyjnych jest właśnie usunięcie punktów spornych. Temu też celowi służyć będzie przyznanie Polakom na Slązku czterech mandatów. Mowca wyraził zdziwienie, że tak zręczny debateur, jakim jest poseł Kaiser, porównywał równe z nierównem. Jeżeli się osądza stanowisko jednej narodowości w jakimś kraju, nie można przy porównaniu posługiwać się przykładami z wyrwanych okręgów, ale trzeba mieć na oku stanowisko tej narodowości w całym kraju. Na Slązku jest 32.2 prc. Polaków, w Galicyi Niemców tylko 2 prc., nie można więc kwestyi czterech mandatów na Slązku porównywać z kwestyą mandatu z Białej. Na Slązku Polacy są od wieków tubylczą ludnością, w Galicyi zaś Niemcy są tylko ludnością napływową, która w zachodnich powiatach Galicyi żyje w pośrodku narodowo-zwartej polskiej ludności. Dlatego prosi mowca komisyę o przyznanie Polakom na Slązku czterech mandatów.

Raz jeszcze potem zabrał głos poseł dr. Kozłowski. Mianowicie, gdy następnie p. Kaiser zabrał głos i polemizując z powyższymi wywodami p. Kozłowskiego, twierdził, iż wedle powyższych zasad Rusinom w Galicyi należałoby się więcej mandatów — p. Kozłowski przypomniał raz jeszcze i skonstatował, że wedle ilości mieszkańców należy się Galicyi 140 mandatów i jeżeli ta ilość Galicyi zostałaby przyznaną, z pewnością i Rusini otrzymaliby więcej mandatów.

Obrazki z „Wysokiej Izby".

(Z parlamentarnego kredensu.)

Wiedeń, 18 lipca.

Parlament austryacki zajmują obecnie ważne problematy konstytucyjne, jak zmiana prawa wyborczego, rozstrzygnięcie kwestyi, czy posłowie, wybrani na sześć lat, mogą uchwalić przedłużenie tego czasu trwania mandatów, nie dla następnych wyborów, lecz — dziwnym sposobem dla siebie samych i tym podobne kwestye polityczne. Zdałoby się zaiste, żeby przy tej sposobności zaproponowano też i nowy skład parlamentu.

Parlament składa się dziś, jak wiadomo, z izby panów i izby poselskiej. Otóż należałoby, uwzględniając maniery, wychowanie i zachowanie się niektórych wybranych ludu, izbę poselską podzielić znowu na dwie części a mianowicie — podobnie, jak Sudermann w swoim dramacie — : na Vorderhaus i Hinterhaus, czyli raczej na dwór i kredens. Podział ten istnieje bowiem de facto już dawno, idzie zatem tylko o formalne uchwalenie ustawy.

Ze sprawozdań o przebiegu „rozpraw" parlamentarnych bohaterowie kredensu parlamentarnego znani są poniekąd szerszej publiczności. Przez jakiś czas cicho było w parlamentarnym Hinterhauzie. Niedawno ożywiło się tam znowu.

W dyskusyi parlamentarnej na poważny jakiś temat, socyalista Eldersch nazwał posła Malika „wszechniemiecką małpą" i oto spór cały.

Pan Malik, sam zresztą znany champion parlamentarnego kredensu, uczuł się tem wyzwiskiem dotknięty i zażądał zwołania komisyi dla udzielenia nagany.

Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej referent poseł Królikowski zdał sprawę o wniosku p. Malika o zwołanie komisyi dla udzielenia nagany, a następnie przewodniczący izby udzielił głosu oskarżonemu p. Elderschowi.

Wywody tego pana świadczą najwymowniej o tem, iż twierdzenie, że w izbie istnieje już Vorderhaus i Hinterhaus, nie jest pozbawione racyi.

Wywody pan Elderscha wskazują na to, że wyzywanie jest jego naturalnym sposobem prowadzenia dyskusyi, zarówno jego, jak Malika i wielu, wielu innych. Poseł Eldersch przypomina, że na posiedzeniu 27 czerwca, towarzysze stronnictwa, do którego należy pan Malik, wyzwiskami rzucali dokoła siebie bez opamiętania, że nietylko socyalistów lecz i członków innych frakcyj lżyli jak parobcy. Wszechniemcy na pamiętnem tem posiedzeniu, powiedzieli socyalistom, że są szelmy, którzy w kale tylko tarzać się powinni, że ich stare krowy karmiły. Wołali do nich: czerwone psy! anarchistyczni rycerze Franciszka-Józefa i komuniści złodziejscy.

„Na następnem posiedzeniu izby p. Malik — opowiadał dalej w swej obronie p. Eldersch — puścił sobie na nas rozpuścił, znowu lżył i wyzywał. Wtedy dałem się porwać temperamentowi i zawołałem: „Milcz wszechniemiecka małpo!" Panowie zapewne stoicie na stanowisku, że to obelga słowna i że w takim wypadku dowód prawdy jest niedopuszczalny. Gdybyście zaś szanowni panowie atoli na przeprowadzenie takiego dowodu pozwolili, przekonałbym was snadnie, że wyrażenie, jakiego użyłem, dla fertycznego, zabawnego p. Malika jest nadzwyczaj trafnem (wesołość). Sądzę, zresztą, że mitrężenie komisyi dla udzielenia nagany za tak niewinną iluzyę zoologiczną jest bezczelnością, gdy się zważy, że p. Malik sam najordynarniejszemi posługuje się wyzwiskami" (Wielka wesołość i huczne oklaski na ławach socyalistów).

Na szlachetne te wywody odpowiedział „obrońca" Malika, right hongentleman, wszechniemiec Herzog (zwrocony do socyalistów.)

„My się was nie lękamy, lecz obudzacie w nas wstręt, a jeżeli mówicie, że Malik jest zabawny i musi się wobec niego być niegrzecznym, natenczas powiem wam, że wy, a zwłaszcza żydzi między wami, nie jesteście wcale zabawni, lecz poprostu obrzydliwi i wstrętni!"

Dyskusyę tę, dla braku kompletu w izbie, musiano przerwać, ku wielkiemu żalowi kredensu. Lepiej wychowani członkowie izby widocznie byli zdania, że w taki dzień skwarny o wiele rozsądniej jest przepędzić chwil parę na świeżem powietrzu, aniżeli — w takiem towarzystwie.

Gnom.

Korespondencye.

Rzym, 17 lipca.

(Nowe mianowania biskupów francuskich. — Przywileje Rzymu. — Cztery systemy nominacyj.' — Wysokość mienia prywatnego we Włoszech).

Po raz drugi z rzędu, od wejścia w życie we Francyi ustawy separacyjnej, Pius X uczynił użytek z przysługującego mu obecnie prawa mianowania biskupów francuskich, bez oglądania się na kontrolę rządu republiki. Aczkolwiek zerwanie przez Francyę konkordatu z Rzymem jest faktem ze wszech miar wysoce ubolewania godnym, to przynajmniej swoboda, jaka przysługuje teraz papieżowi przy nominacyi biskupów, posiada niezaprzeczenie wielką doniosłość i może przynieść ogromne korzyści sprawie katolickiej we Francyi. Są i tacy, którzy mówią, że to prawo ekskluzywne Kuryi rzymskiej stanowi samo w sobie pełną rekompenzatę za wszystkie przykrości, jakie pociąga za sobą ustawa separacyjna. Dotychczas przy nominacyi biskupów francuskich Stolica św. stosowała praktyki, jakie są w użyciu w różnych krajach. Biskupi francuscy przedstawiali Rzymowi dla każdej wakującej stolicy biskupiej listę trzech, czterech albo pięciu kandydatów, a papież miał decydować o wyborze.

Tytuły owych kandydatów roztrząsała najpierw długo i szczegółowo kongregacya dla spraw kościelnych. W końcu następował wybór definitywny „dei titolari", rozumie się, pod zastrzeżeniem aprobaty papieskiej. Tego systemu trzymano się podczas najświeższych nominacyj, podobnie też, jak to miało miejsce w lutym br., gdy Rzym dokonał mianowań całego szeregu biskupów, po zerwaniu konkordatu przez Francyę. Jest bardzo prawdopodobnem, że ta sama norma będzie stosowaną we Francyi i na przyszłość.

W obecnej dobie istnieją cztery sposoby mianowania biskupów. Po pierwsze: mianowania dokonywa państwo. Taki system był stosowany do niedawna we Francyi, a jest w użyciu: w Bawaryi, Hiszpanii, Portugalii, Peruwii a do pewnego stopnia i w Austro-Węgrzech.

Po wtóre: wyboru dokonywują kapituły. Aczkolwiek ten system najbardziej odpowiada prawu kanonicznemu, obowiązuje on tylko w Niemczech i Szwajcaryi. Nadmienić należy, że kapituły biskupie w obu tych krajach przedstawiają Stolicy św. tylko takich kandydatów, którzy są uważani przez dotyczące rządy za „personae gratae".

Trzeci system polega na mianowaniu biskupów wyłącznie przez samego papieża. Ten system bywa stosowany w krajach niewiernych, a także w Meksyku, Brazylii, Belgii i Włoszech.

Wreszcie według systemu czwartego Stolica św. dokonywa wyboru na podstawie listy 3 kandydatów, jaką przedkłada Rzymowi kler i biskupi danej prowincyi kościelnej. Ów system obowiązuje we wszystkich krajach anglo-saskich, w Anglii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii. Nie jest wykluczonem, że taki właśnie system będzie zastosowany i co do Francyi.

Gdy listę przedstawiają biskupi w porozumieniu z klerem a na takiej liście figurują z reguły tylko trzej kandydaci, wybór pada zazwyczaj na pierwszego w porządku. Ci kandydaci nazywają się: „dignissimus", „dignior" i „dignus". Trafiają się też i niespodzianki. Czasami Propaganda i Kongregacya dla spraw kościelnych nie zgadza się na żadnego z terna kandydatów i wybór pada na kogoś z po za grona przedstawionych kapłanów.

Nominacye, jakich dokonał Rzym po zerwaniu konkordatu, uważane są ogólnie za bardzo szczęśliwe; najbardziej zadowoleni są dyecezyanie nowych arcypasterzy. Ten pomyślny rezultat należy zawdzięczać temu, że mianowania następowały w porozumieniu z biskupami sąsiednich dyecezyj.

Wpadła mi tymi dniami w rękę książka, jaką wydał najwybitniejszy ekonomista włoski, profesor Francesco Nitti. Dzieło jego traktuje o bogactwie Italii w ciągu kilku ostatnich dziesiątek lat, a w szczególności mówi o rozwoju przemysłu, handlu i gospodarstwa rolnego we Włoszech.

Zainteresował mnie szczególniej ustęp książki dr. Nittiego, z którego dowiedzieć się można o wielkości i wartości majątków prywatnych we Włoszech. Według obliczenia profesora włoskiego mienie prywatne Italii przedstawia obecnie wartość 65 miliardów, a zatem wzrosło w ciągu ostatnich lat 15 o jedenaście miliardów. Cyfry te świadczą bardzo pochlebnie o wzroście majątku prywatnego w kraju, zaliczanym, nie bez słuszności, do najuboższych w Europie.

Gdy weźmiemy pod rozwagę statystykę porównawczą, cyfry wyżej podane nie wypadną zbyt imponująco, albowiem we Włoszech z mienia prywatnego przypada teraz na głowę przeciętnie 2003 franków, podczas gdy w Anglii cyfra ta wynosi 6993, w Stanach Zjednoczonych 6159, we Francyi 5492, w Belgii 5402 franków. Bądź co bądź w ubogich krajach apenińskich żyje teraz 1600 milionerów (trzy czwarte tych szczęśliwców zamieszkują Włochy północne. Sama Lombardya liczy ich 400). Mało milionerów zamieszkuje środkowe prowincye Italii, a już najmniej jest ich we Włoszech południowych, w Sycylii i Sardynii.

K. Roszczyc.

Kronika.

Lwów, dnia 20 lipca 1906.

Kalendarzyk.

W sobotę 21 lipca Praksedy Panny. — Gr. kat. Prokopya M. — Kal. słow. Stosława.
Wschód słońca 4·27, zachód 7·41.

W niedzielę 22 lipca Maryi Magdaleny. — Gr. kat. Pankratya. — Kal. słow. Bolesława.
Wschód słońca 4·28, zachód 7·40.

W poniedziałek 23 lipca Apolinarego. — Gr. kat. SS. 45 Mucz. — Kal. słow. Żelisława.
Wschód słońca 4·29, zachód 7·39.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Zjazd polskich prawników** i ekonomistów. Po 13 latach przerwy urządzony znowu zostanie w czasie od 1 do 5 października IV zjazd prawników i ekonomistów polskich. Ostatni zjazd odbył się w Poznaniu, obecny zaś odbędzie się w Krakowie. Długą przerwę tłómaczy komitet urządzający tem, że pragnie wprowadzić do dyskusyi czynnik systemu, odrzucając dotychczasowy sposób roztrząsania referatów, nie powiązanych z sobą żadną myślą przewodnią. Komitet tworzą: prof. dr. Fr. Fierich, jako przewodniczący, prof. dr. Józef Milewski, jako zastępca, oraz Miecz. Szybalski i prof. Jul. Makarewicz. Rozesłano 1.500 zaproszeń. W sekcyi ekonomicznej rozbierane będą następujące kwestye: „Parcelacya" (referenci: poseł Bujnowski, dr. Kolischer, prof. Grabski, dr. Hącia i mec. Rychłowski z Poznania, adw. Staniszewski z Suwałk); Emigracya: (dr. Rakowski z Warszawy, dr. Benis, dr. Pazdro i B. Wasiutyński z Warszawy), w sekcyi prawniczej, oprócz odczytu dra Leona Bilińskiego p. t. „Wypłaty międzynarodowe", omawiane będą tezy: „Czynnik ludowy w sądownictwie i administracyi" (referenci: poseł Małachowski, Szybalski, dr. Gargas i prof. Buzek), oraz „Ochrona czci" (dr. Jendl i mec. Steinberg). Oprócz różnych uprzyjemnień uczestnikom pobytu w Krakowie, w programie mieści się zwiedzenie Wieliczki, szkoły w Czernichowie, przegląd straży ogniowych i t. p.

— **Rocznica bitwy pod Lissą.** Dziś jest czterdziesta rocznica bitwy pod Lissą, w której flota austryacka pod wodzą Tegetthofa, złożona zaledwie z 7 pancernych fregat i kilkunastu okrętów starego typu i drewnianych, pobiła znacznie silniejszą flotę włoską. W kołach wojskowych dzisiejsza rocznica obchodzona jest uroczyście.

Kronika lwowska.

÷ **Ślub.** W kaplicy arcybiskupiej obrządku łacińskiego odbędzie się d. 2 sierpnia ślub panny Julii Nikorowiczówny, córki śp. Stanisława i Matyldy z Rafałowskich Nikorowiczów, z p. Witoldem Hausnerem, synem śp. Ottona i Aleksandry z Kownackich Hausnerów.

÷ **Z rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej żaliło się kilku radnych na sposób rozkopywania bruków na ulicach. Na ulicy Jagiellońskiej od wielu tygodni już bruk i trotoary powyrywane, robota około nich postępuje tak, jak gdyby jej nigdy skończyć nie zamierzano, a tymczasem przechodnie padają po jamach i wybojach, zwłaszcza w porze nocnej, ponieważ te rozkopaliska nigdy nie są ani oświetlone, ani zagrodzone. Tak samo dzieje się po wielu innych ulicach. Np. przez ulicę Pańską trudno przejść obecnie, odrazu bowiem z obu stron pozrywano bruki. Najbardziej jednak wzruszającą jest robota magistratu na ul. Zyblikiewicza. Ulicą ta przechodzi obecnie, zwłaszcza wieczorem, tysiące i tysiące osób, idących na plac powystawowy, a następnie z niego powracających. Troskliwy o wygodę publiczności magistrat rozpoczął właśnie naprawę bruku wzdłuż szyn tramwayowych; odrazu na długiej przestrzeni wydobył kamienie brukowane i złożył je na trotuarze, zwężając w ten sposób trotoar o połowę. Ponieważ wieczorem stosy tych złożonych kamieni nie są oświetlane, stają się formalną zasadzką na publiczność. Było już z tego powodu wiele wypadków. Każdy myślący majster byłby dokonywał tej naprawy częściowo, nie tamując wcale ruchu przechodniów. Wreszcie gdziekolwiek się buduje, nigdzie nie są zachowane przepisy o położeniu tymczasowego chodnika. — Następnie p. Chołodecki interpelował w sprawie sprzedawanego we Lwowie mięsa z chorych zwierząt a w końcu z porządku dziennego uchwalono przemienić szkołę wydziałową im. Jadwigi na liceum i załatwiono kilka drobnych spraw administracyjnych. Prośbie Sokoła o wydanie mu zebranego przez gminę funduszu na budowę pomnika Kościuszki w kwocie 40.000, ponieważ Sokół zajmie się wystawieniem tego pomnika, odmówiono.

÷ **Brak marek pocztowych.** Od pewnego czasu publiczność nie może dostać w wielu trafikach marek pocztowych. Wynikają stąd przykre zawody i utrudnienia. Przyczyna tego nieporządanego zjawiska jest następująca. Dotąd trafikanci mieli nałożony przymus sprzedawania marek, za co otrzymywali 2 halerze od utargowanych 2 koron. Był to procent minimalny, a przynosił im nie zysk lecz stratę. Każdy z trafikantów musiał kupić osobną książeczkę na pobieranie marek z głównego urzędu pocztowego i posyłać po nie człowieka, który nieraz przy większym natłoku musiał bardzo długo czekać na wydanie marek. Nadto potrzeba było sprawić osobny portfel do przechowywania marek, zapłaconych gotówką, a często się zdarzyło zepsucie jednej lub drugiej, nieraz kosztowniejszej marki, co powodowało dla sprzedającego stratę. Wobec takich stosunków, trafikanci w Wiedniu poczynili kroki o przyznanie im wyższego procentu (2 prc.) od sprzedaży marek, lub zwolnienie od przymusu ich trzymania. Rząd wybrał drugi sposób: zwolnił trafikantów i dzisiaj korzystają oni całkiem słusznie z zezwolenia i marek nie sprzedają. Ministerstwo handlu, do którego należy zarząd poczt, wychodzi prawdopodobnie z zapatrywania, że publiczność wysyłająca listy, będzie dopóty szukała marek, chociażby z największą stratą czasu, aż je znajdzie, że więc w ten sposób nie poniesie straty monopol państwowy, tylko publiczność. Zarządzenie to jest bardzo niesprawiedliwe. Wszakże publiczność uiszcza wysokie opłaty pocztowe, dostarcza państwu z tego źródła znacznych środków, więc należałoby jej jak najbardziej ułatwić nabywanie wszelkich do korespondencyi służących przydatków, a więc i znaczków pocztowych. W tej mierze nie powinien rząd lekceważyć interesu publiczności, lecz przeciwnie nawet kosztem pewnej nadwyżki dla trafikantów starać się o ułatwienie.

Kronika krajowa.

Pierwsze biuro porady dla matek otwarte zostało w Krakowie staraniem instytucyi „Kropla mleka". Punktem wyjścia tej organizacyi popularnej we Francyi pod nazwą „Consultations de nourissons" jest pewnik, stwierdzony przez naukę, iż niedostateczna znajomość elementarnych zasad żywienia niemowląt u matek, stanowi jedną z najważniejszych przyczyn chorób i śmiertelności w okresie pierwszego dzieciństwa. Staraniem organizacyi jest zatem rozpowszechnienie wiadomości w tym zakresie w najszerszych warstwach ludności, jakoteż zapewnienie racyonalnego kierunku, tak naturalnemu, jak sztucznemu żywieniu niemowląt. W tym celu biuro udziela każdej niezamożnej matce bezpłatnie wszelkich wskazówek i objaśnień w zakresie hygieny wieku niemowlęcego, a w szczególności hygieny żywienia; również każdej z tych matek przysługuje prawo regularnego uczęszczania do biura dla poddania dziecka systematycznemu ważeniu i kontroli lekarskiej. Biuro pomieszczone w Rynku głównym, Pałac spiski, otwarte jest codziennie. Obowiązki lekarza pełnić będzie dr. T. Żeleński.

W ruskiej kasie oszczędności w Przemyślu odbyło się pierwsze walne zgromadzenie, przy udziale 40 członków-założycieli. Na tem zebraniu wybrano wydział, wskład którego weszli: kupiec przemyski Borys, adw. Kormosz, lekarz Springer, dyr. gimn. Cegliński, prof. Jarema, adw. Kost' Lewicki, prof. Szuchewicz, adw. Fedak i pos. Oleśnicki, nadto kanonicy: J. Stryjski, M. Podoliński i J. Czapelski. Prezesem „szczadnyci" obrany został ks. kan. Stryjski, zastępcą dyr. Cegliński, a dyrektorami kasy: adw. Kormosz i Prof. Jarema.

Ruskie zbory odbyły się za staraniem i przy udziale osławionego „dijacza", dr. Baczyńskiego we wsiach pow. brzeżańskiego i podhajeckiego. I tak, „Diło" donosi, że w Horożance (p. Brzeżany) aranżer zborów Baczyński oraz Dmytro Hrabar prawili o reformie wyborczej, o dumie rosyjskiej, o klubie ukraińskim i o strajkowaniu. We wsi jest asystencya wojskowa. Na zbory w Urmaniu sprowadził p. Baczyński-et Cie chłopów z Dryszczewa, Poruczyna, Buszcza, Koniuch, Rozgadowa, Plechowa i Krasnopuszczy. Po „pouczeniach" Baczyńskiego mowę „satyryczną" wygłosił „dijacz" chłopski, Mykoła Telebzda. Zabierali też głos: znany Iwan Baran i Mykoła Kohut. W Urmaniu chłopi strajkują.

Na zborach w Wołoszynie (p. Podhajce) przewodniczył Ilko Szczerbatyj z Mużyłowa; referował naturalnie aranżer Baczyński. Żądano bezwzględnie równego prawa wyborczego i odpowiedniej ilości mandatów, odgrażano się strajkami, bojkotami itd., itd. Taki sam był przebieg zborów w Litwinowie, z tą odmianą, że mowy przeplatano pieśniami takiemi, jak „Ne pora" itp. Nadmienić jeszcze należy, że na wszystkich tych zborach dr. Baczyński wzywał chłopów do jak najrychlejszego zakładania „Siczy".

Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie. Namiestnictwo zatwierdziło statut okręgowego urzędu pośrednictwa pracy dla m. Krakowa i powiatów autonomicznych krakowskiego i wielickiego. Urząd wejdzie w życie d. 1 stycznia 1907.

Ofiary Tatr. Z Zakopanego donoszą: Podczas wycieczki na Gewont zginął tu uczeń 7 kl. gimn., syn restauratora z Krakowa. Trzej koledzy jego wrócili się z powodu deszczu, on sam udał się we środę o 6 wieczorem ku szczytowi i od tego czasu zaginął. Poszukiwania dotąd pozostały bez skutku.

Straszny wypadek. Z Zaleszczyk donoszą: We wsi Terskie padła ofiarą strasznego wypadku nauczycielka Tarasówna. Wróciwszy 14 bm. z konferencyi w Zaleszczykach, chciała sobie przyrządzić kolacyę i celem podniecenia ognia oblała naftą tlejące drzewo. Przytem zajęła się nafta w bańce i wskutek eksplozyi płomienie objęły suknie nieszczęśliwej. Strasznie poparzoną nauczycielkę odwieziono do szpitala w Zaleszczykach, gdzie w dwa dni wśród strasznych męczarni zmarła.

Ruch pociągów osobowych na linii Strzyłki-Topolnica-Sianki będzie przywrócony 21 bm. przy pomocy przesiadania się i przenoszenia pakunków i przesyłek pospiesznych do 50 klg. Ruch towarowy nadal wstrzymany.

Kronika powszechna.

§ **Tysiącletnia smutna rocznica.** Na rok bieżący przypada tysiąclecie upadku rzeszy wielkomorawskiej i zniszczenia stolicy państwa, uświęconego Velehradu, skąd niegdyś po całej Słowiańszczyźnie rozeszło się światło wiary i kultury chrześcijańskiej. Morawskie tow. św. Cyryla i Metodego zaprasza w tym pamiętnym roku narody słowiańskie do składek na podjęcie w Velehradzie prac wykopaliskowych. Drogie sercom Słowian zabytki cyrylometodejskie i velehradzkie od lat 1000 leżą pod powłoką ziemi. Komitet donosi, że każdy datek będzie zapisany w księdze jubileuszowej, która jest wystawiona w słowiańskiem muzeum historycznem i ludoznawczem na Velehradzie. Ofiary prosi się wysyłać pod adresem: „Ruch Cyrillo-Methodejský — na Velehradie Morawa)".

§ **Kolej Assling-Tryest** ze stacyi Assling, leżącej między Tarvis a Lublaną, prowadząca przez Karawanki, przez Alpy wocheńskie (Wocheiner) i Weldes (Bled) koło Tryglewu, do Gorycyi i Istryi, aż do Tryestu, została wczoraj uroczyście otwarta w obecności arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, ministra kolei Derschatty i mnóstwa reprezentantów władz i instytucyj. Z dumą stwierdzono, że to „wielkie" dzieło, uchwalone w czerwcu 1901, zostało dokonane. Musimy zazdrościć. W tym bowiem, nie w innym roku i miesiącu, tą samą ustawą i dla nas uchwalono wielkie dzieło, i u nas rozbudzono nadzieję lepszej ekonomicznej przyszłości, a jednak nie uczyniono nic lub tyle, co nic, aby ustawę wcielić w czyn. Gdyby nie głosy Koła polskiego, ani regulacya wód w Czechach, ani koleje w Alpach nie byłyby uchwalone, a głosy te pozyskał ówczesny rząd tylko w zamian za ustawę o drogach wodnych dla Galicyi. Tymczasem, gdy tamto „wielkie dzieło" już ukończone zostało, to, które miało być dla nas, jeszcze nawet naprawdę rozpoczęte nie zostało.

§ **Z Marjenbadu** piszą: Zimno, deszcz ustawiczny, oto pierwsza wieść z głośnego, o światowej sławie miejsca kąpielowego. Wprawdzie barometry pocieszają, że „jutro będzie pogoda", ale tymczasem doczekać się jej nie można. Więc kuracyusze irytują się, choć irytacya stanowczo jest wzbroniona. I jakże się nie irytować i nie nudzić, gdy wszelkie spacery muszą być zaniechane, a cała przyjemność polega na krążeniu pod kolumnadami i przyglądaniu się, niezwykłym, co prawda, okazom otyłych Niemców.

Oprócz tych okazów zwraca szczególniej uwagę egipski minister sprawiedliwości, Ibrahim Fuad-basza, który w otoczeniu bronzowej świty poważnie przechadza się wśród przyglądających mu się tłumów. Jakich tu zresztą nie ma narodowości i jakich nie słyszy się języków? Mowa polska i rosyjska nie rzadko także odbija się o uszy. Pod kolumnadami spotykać można hr. Zofię Tyszkiewiczową z Wilna, hr. Szembeka i hr. Emilię Potworowską z Ks. Poznańskiego, rodzinę Wielowieyskich, artystki teatru lwowskiego: Rotterowę i Kliszewską i wiele innych osób, narzekających na nudy i.... drożyznę.

§ **Pożar w Druskienikach.** Z Druskienik telegrafują, że nowy pożar zniszczył nowo zbudowany hotel oraz dwie sąsiednie wille drewniane. W gmachu hotelowym spało czterech rzemieślników, pracujących około ukończenia urządzeń wewnętrznych; zaskoczeni przez ogień, znaleźli śmierć w płomieniach.

§ **Gen. Stössel.** Z Petersburga telegrafują: Komisya śledcza w sprawie generała Stössla wypowiedziała się podobno za tem, aby generała nie sądzono publicznie. Śledztwo ukończono i, jak pisze „XX. Wiek", byłemu bohaterowi portu Artura grozi kara śmierci, jeżeli, naturalnie, wcześniej nie wejdzie w siłę prawo, znoszące karę śmierci.

§ **Anarchiści w Niemczech.** Obóz anarchistyczny zaczyna działać energiczniej. Przedewszystkiem przygotowują niemieccy anarchiści wielką owacyę dla swego wodza Schaeve, który po ukończeniu 12-letniego więzienia w Moabicie opuszcza w tych dniach swą celę. Celem wręczenia mu daru honorowego zarządzono składki, które podobno obficie płyną. Schaeve należy do najfanatyczniejszych wodzów rozbójniczej partyi, a dał się schwytać dopiero po zaciekłym oporze, zraniwszy kilku ajentów wystrzałami rewolwerowymi. Panuje przekonanie, że z uwolnieniem przewódcy rozwinie się energiczna propaganda anarchizmu, głównie pod sztandarem antymilitaryzmu. Dziennik „Antimilitarismus" pisze: „Niemcy stały się ostoją życia żołdackiego, a tem samem ostoją reakcyi; najważniejszem tedy naszem zadaniem jest walka z militaryzmem, a dla spełnienia tego zadania należy do Niemiec przerzucić punkt ciężkości całej naszej pracy. Prawda, że zadanie to trudne i ciężkie, tak że większa i szersza akcya jest prawie niemożliwą. Pracować należy w małych kołach i pozyskiwać je dla naszych celów; przedewszystkiem zaś musimy rozpoczynać od systematycznego wychowania szkolnych dzieci". Zamiary poparto czynem; wydano książkę z wierszykami i opowiastkami pseudohistorycznemi, którą kolportują między młodzieżą. Anarchiści, którzy mają dzieci w wieku szkolnym, urządzają u siebie zebrania i propagują anarchizm; w niedziele skupiają młodzież i urządzają wspólne agitacyjne wycieczki.

§ **Szulerka w armii niemieckiej.** Do „Temps" donoszą z Alzacyi, z miejscowości Dieuze, że sąd wojskowy tamtejszy wydał rozkaz aresztowania porucznika Kurta Mühego z 3 pułku huzarów. Jest on oskarżony o oszustwo i szantaż, których dopuścił się wymuszając sumy pieniężne do wysokości 100.000 marek. Powodem była przegrana w grze hazardowej; Kurt Mühe chciał pokryć straty poniesione przy kartach. Od maja jest to już trzeci oficer, wydalony z armii z powodu hazardu. Dwaj poprzedni, przegrawszy w karty ogromne sumy a nie mając czem płacić, musieli skwitować. Hazard, uprawiany w kasynach wojskowych niemieckich, do których młodzi oficerowie muszą uczęszczać z nakazu władzy przełożonej, porywa liczne ofiary, zwłaszcza w garnizonach alzacko-lotaryńskich, mimo licznych zakazów Wilhelma II. Oficerowie nieprzyjmowani prawie nigdzie w domach obywatelskich, tem chętniej uczęszczają do kasyn i skracają sobie czas namiętną szulerką. W roku zeszłym, w Saalburgu kilku oficerów popełniło samobójstwo nie mogąc spłacić olbrzymich przegranych. Obok sprawek tyczących się rozwiązłego życia, hazard jest jednym z głównych momentów w życiu oficerów niemieckich, stojących garnizonem w Lotaryngii.

§ **Wylewy w Japonii.** „Daily Telegraph" donosi: Środkową Japonię nawiedziły ogromne wylewy. Komunikacya kolejowa przerwana. Wielu ludzi zginęło. Szkody wynoszą kilka milionów jenów. Ludność chroni się do świątyń i teatrów. W miejscowości Matsamot 4000 budynków zalanych. Także kopalnie miedzi sa pod wodą.

§ **Szach perski** w ostatnich dniach uległ kilkakrotnie lekkim atakom apoplektycznym, jak donoszą z Teheranu do Konstantynopola. Wskutek tego nalegają na szacha, aby utworzył rejencyę pod przewodnictwem następcy tronu, obecnie gubernatora prowincyi Fabris, a sam wyjechał do Europy na odpoczynek.

§ **Aresztowanie wnuka Krügera.** Dzienniki angielskie donoszą z Kapsztadu, że w okręgu Rustenburg w Transvaalu aresztowano Stefana Krügera-Smitta, jedynego wnuka b. prezydenta Transvaalu, jako domniemanego mordercę. Aresztowany od dłuższego czasu prowadził rokowania z niejakim Davisem w sprawie poszukiwania skarbów, ukrytych w ziemi przez Pawła Krügera; skarb ma posiadać wartość 60.000 funtów szterlingów (półtora mil. koron). Dnia 21 czerwca pojechał Krüger Smitt z Davisem do Daspoort, aby wyszukać skarb. Po kilkunastu dniach żona Davisa, zaniepokojona długą jego nieobecnością, zwróciła się do policyi; ta rozpoczęła śledztwo i przekonała się, że odnaleziony w pobliżu Daspoort wózek Davisa zbryzgany krwią, ma w ścianie otwór od kuli. Po dalszych poszukiwaniach odkryto zwłoki Davisa, przestrzelone paru kulami, w ukryciu odległem o 9 kilometrów od Pretoryi. Wnuk Krügera, którego aresztowano w łóżku, twierdzi, że nic nie wiedział o śmierci wspólnika.

Ze stowarzyszeń.

Sokół lwowski urządza dla młodzieży obojga płci przez cały ciąg wakacyj gry i zabawy na boisku przy ul. Czarneckiej trzy razy tygodniowo to jest w poniedziałki, środy i soboty od godz. 5 popołudniu począwszy. Opłata wynosi 1 koronę za cały czas. — Ćwiczenia dla członków odbywają się na boisku również trzy razy tygodniowo, a to we wtorki, czwartki i soboty.

Z całego świata.

Zurych. Z powodu wykroczeń ze strony robotników strajkujących i ataków na policyę i chętnych do pracy, rząd postanowił, celem utrzymania porządku trzymać w pogotowiu pułk piechoty i szwadron dragonów.

Temeszwar. Kilkuset strajkujących robotników urządziło demonstracyę, wskutek czego ściągnięto całą policyę. Podczas demonstracyi jeden robotnik padł trupem, rażony udarem sercowym. Robotnicy sądząc, że padł on pod razami policyi, obrzucili ją kamieniami i powybijali szyby w fabrykach. Kilku policyantów ranionych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 lipca. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +18·3, Tarnopol —·—. Lwów +17·1, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +16·6. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +19·8 Praga +19·6, Wiedeń +19·2 Semmering +18·8 Budapeszt +21·0. Ischl +17·4 Riva 22·2 Tryest +23·3 Celsyusza.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Nasz korespondent warszawski (*Michał*) pisze nam pod dniem 18 bm.: Maryawici, czyli jak się ich od pewnego czasu nazywa: „Kozłowici" chwilowo przycichli. Okres krwawych walk o kościoły i plebanie jest dziś mniej zaostrzonym, aniżeli przed kilku jeszcze tygodniami. W ostatnich czasach zjawił się list pasterski ks. arcybiskupa Popiela do duchowieństwa, wzywający do składek na rzecz księży, pozbawionych parafij przez agitacyę Kozłowitów. Ustanie krwawych walk należy uważać za zwrot ku lepszemu. Postępując logicznie a prawnie, dążyć tylko należy do odebrania zabranych kościołów na drodze legalnej. Żadne prawo nie może zaprzeczyć, że kościoły, plebanie i dobytek parafialny należą do katolików. I na tej drodze pozostać należy.

Strajk cukierniczy, prowadzony jak wszystkie, w najgłupszy sposób, pozbawiający zarobku nietylko właścicieli ale i pracowników, skończył się z dniem dzisiejszym. Bojownicy wolności ludu pozwolili nam już pić kawę, herbatę i mleko, czego nam przez dni kilka nie było wolno. Cały przebieg strajku miał charakter łobuzerki terorystycznej, wykonywanej przez kilkunastu smarkaczy, których terror wybrał za wykonawców woli ludu. A władza na praktyki tych łobuzów nie znalazła żadnego środka. Natomiast po wybiciu szyb w Cafe Bristol, niesłusznie, bo właściciel nie wyrabia artykułów cukierniczych, ustawiono pod kawiarnią pięciu żołnierzy, nie wiedzących o co chodzi.

— „Kurjer warszawski" donosi: Na naradzie wspólnej zarządu Macierzy szkolnej uzyskano porozumienie w kwestyach zasadniczych, dotyczących zarządu. Skutkiem tego Henryk Sienkiewicz, Adam hr. Krasiński, mecenas Osuchowski i prof. Chrzanowski cofnęli swą rezygnacyę i nadal będą brali udział w zarządzie głównym i w radzie nadzorczej. P. Osuchowski przyjął stanowisko prezesa zarządu.

— Wczoraj wieczorem rzucono w Zgierzu na ul. Warszawskiej bombę przed zabudowaniami fabrycznemi Tow. akcyj. pod firmą G. Borst. Widocznie zamierzano zburzyć kantor fabryki.

— W Radomiu zraniono ciężko trzema strzałami rewolwerowymi pomocnika naczelnika więzienia Jana Pyrskiego. Sprawcy zbiegli.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Prof. Michał Piesocki otrzymał zezwolenie na otwarcie męskiego progimnazyum w Wilnie.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości i sprawozdania, jakie przychodzą ze wszystkich powiatów Galicyi wschodniej, brzmią zupełnie uspokajająco. Ani w jednej miejscowości spokoju nie zakłócono, wojsko ani razu nie interweniowało, praca w polach odbywa się wszędzie normalnie. O strajkach nie ma już poprostu powodu mówić. Wprawdzie w niektórych gminach powiatów brzeżańskiego, husiatyńskiego, podhajeckiego i rohatyńskiego ludność miejscowa, obałamucona przez agitatorów ukraińskich, nie przychodzi na zarobek na obszary dworskie, ale we wszystkich tych miejscowościach jest dostateczna ilość sprowadzonych robotników rolnych, którzy wszystkie roboty sezonowe wykonują i zbiory nigdzie nie ucierpią. Próby strajków w powiatach mościskim i rudeckim ograniczają się już tylko do trzech względnie czterech gmin i również przechodzą bez szkodliwych następstw dla większych gospodarstw.

Dowiadujemy się, że p. namiestnik z początkiem lipca wystosował następujący okólnik do pp. starostów w okolicach objętych ruchem strajkowym:

Wydałem już panom starostom szereg wskazówek i poleceń, jak postępować w obec szerzącego się ruchu agrarnego, który w poważny sposób zagraża spokojowi i porządkowi publicznemu. Reasumując moje polecenia, przypominam panu, że zadaniem rządu jest przedewszystkiem zapewnienie wolności i bezpieczeństwa mienia, aby lud roboczy nie stał się ofiarą teroryzmu i mógł spokojnie oddać się zarobkowej pracy, będącej podstawą dobrobytu kraju.

Do tego służą zarządzenia policyjnej natury, które stosownie do danych okoliczności zastosować należy.

Trzeba jednak koniecznie, aby cała ludność czuła, że znajdzie bezpieczeństwo i ochronę przed teroryzmem jednostek.

Nie mniej ważnem zadaniem jest ochrona nieoświeconej ludności przed niesumienną agitacyą z rozmaitych źródeł pochodzącą, a która — nie oglądając się na rzeczywiste dobro ludności, zmierza do wywołania waśni społecznych w celach politycznych, nie przebiera w środkach i przekracza nie raz bardzo silnie granice prawem zastrzeżone.

Obowiązkiem jest tedy władz rządowych, stać na straży ustawy i pociągać z całą surowością do odpowiedzialności tych, których działalność jest z ustawami sprzeczna a równocześnie oświecać ludność, by się nie dawała uwieść przez niedorzeczne baiki i kłamstwa, któremi agitatorzy często się posługują.

Gdzie zaś dochodzi do konfliktów między pracodawcami a służbą lub robotnikami na tle ekonomicznem, tam może władza ze skutkiem podjąć się pośrednictwa i przez doprowadzenie do ugody, stłumić zarzewie poważniejszych następstw. Dlatego przy każdem nieporozumieniu trzeba gruntownie badać, czy opór ze strony pracowników jest skutkiem agitacyi lub też pochodzi z dążenia do poprawy zarobku. W razie drugiego wypadku należy badać, czy żądania są przesadne lub czy też w danych warunkach mają jakiekolwiek uzasadnienie.

Gdyby pan uznał, że istotnie gdziekolwiek żądania robotników na słusznych oparte są podstawach, to niech się pan ani na chwilę nie waha, przez odpowiednie kroki, wpłynąć na pracodawców do rychłych ustępstw w granicach rozumnej a sprawiedliwej gospodarki Gdzie władza daje jak najdalej idącą ochronę właścicielom, by mogli bez przeszkody sprzątnąć swój dobytek, tam tem więcej ma prawo żądać, by przez odrzucanie słusznych pretensyi robotników, nie utrudniano pacyfikacyjnej akcyi.

Trzeba także mieć na oku, by oficyaliści, ekonomowie itp., jakiemkolwiek nadużyciem lub niewłaściwem postępowaniem nie dali powodu do słusznego niezadowolenia ludu.

W tym duchu miałem już sposobność niejednokrotnie pisemnie i ustnie dawać wskazówki panom starostom, a teraz przypominam moje uwagi, gdyż gorąco pragnę, aby kierownicy powiatów pozyskawszy sobie zaufanie ludu, dali dowód, że otoczyć go potrafią swoją opieką, gdzie tego tylko zajdzie potrzeba. Miałem też sposobność przekonać się, że wielu panów starostów, pojąwszy w ten sposób swoje zadanie, umiało pożytecznie dla dobra powiatu pracować.

*

Dowiedziawszy się o tekscie powyższego rozporządzenia p. namiestnika dopiero w ostatniej chwili, nie możemy podnosić szczegółowo jego celowości i trafności, pospieszamy tylko, wskazując na szerokie i prawdziwie po chrześcijańsku pojęte stanowisko społeczne, jakie z niego przebija, zakomunikować je ogółowi w przekonaniu, że musi ono, dając gwarancyę bezpieczeństwa rolnikowi wielkiemu, a słusznych praw rolnikowi małemu, przyczynić się do zupełnego uspokojenia umysłów.

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 lipca 1906.

Rada państwa.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent ministrów bar. Beck zawiadomił, że **cofa przedłożenie rządowe w sprawie oznaczenia kwoty na** r. 1906. Z tego powodu ten punkt odpada z porządku dziennego.

P. Stwiertnia zgłosił wniosek w sprawie podwyższenia minimum egzystencyi dla urzędników na 2400 kor.

Interpelacye wnieśli między innymi P. Głąbiński z powodu gwałtów, popełnionych przez robotników socyalistycznych na innych robotnikach, którzy odbyli poufną naradę we Lwowie; p. Kos w sprawie postępowania starostwa w Bóbrce w obec strajków rolnych; p. Breiter w sprawie stosunków w fabryce tytoniu w Winnikach, w sprawie postępowania z personalem dyrekcyi kolei państw. w Stanisławowie, w sprawie urzędowania starosty Franza we Lwowie, w sprawie utworzenia apteki w Wełdzirzu.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Schönerera o wezwanie rządu do cofnięcia rozporządzeń wydanych na podstawie § 14.

Izba nagłość wniosku p. Schönerera odrzuciła i przystąpiła do dalszej dyskusyi nad upaństwowieniem kolei Północnej.

Zabrał głos p. Stwiertnia.
Posiedzenie trwa dalej.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Reforma wyborcza weszła w stadyum bardzo krytyczne, a w sposób następujący: Projekt rządowy przyznawał Niemcom w Czechach 50 mandatów. Onegdajszy projekt kompromisowy daje im o trzy mandaty więcej przy równoczesnem pomnożeniu ilości mandatów czeskich także o trzy.

Niemcy projekt ten odrzucili i zażądali dla siebie o 8 mandatów więcej bez żadnej kompensaty dla Czechów. Początkowo sądzono, że to wniosek na wiatr, przeznaczony do cofnięcia, ale wkrótce przekonano się, że tak nie jest i że Niemcy w istocie żądają tych ośm mandatów. „Zeit" również podnosi, iż początkowo nie myślano, że posłowie niemieccy z Czech nie mogli ani chwili sądzić, że Czesi, albo stronnictwa słowiańskie wniosek ten przyjmą. Chciano Niemców skłonić do odstąpienia od tego wniosku, ale wkrótce przekonano się, że Niemcy się zaczaili, aby wogóle rozegrać walkę o reformę wyborczą. Ostatnia propozycya kompromisowa dawała Niemcom 4 nowe mandaty, a Czechom 3, przez co napięcie między obu blokami: słowiańskim i niemiecko-romańskim znacznieby się zmniejszyło. Kompromis ten Niemcy odrzucili.

Prezydent gabinetu bar. Beck i minister Prade przez cały dzień konferowali wczoraj z niemieckimi posłami z Czech, by doprowadzić do wyrównania różnic. Bar. Beck stanowczo odrzucił myśl odroczenia rozdziału mandatów dla Czech do września i obstaje przy tem, że tak czy owak, decyzya zapaść musi przed feryami.

Stronnictwo chrześc.-społ. i niemieccy konserwatyści oświadczyli, że głosować będą za wnioskiem niemieckim, bo dość mają zarzutów zdrady narodowej. Wskutek tego wniosek pos. Pergelta o podniesienie liczby mandatów z Czech ze 122 na 130 tak, aby, Niemcy otrzymali 58 mandatów zamiast 50 — miałby w głosowaniu większość. Naturalnie, że inne stronnictwa nie chcą dać się zmajoryzować. Czescy radykali oświadczają, że pod żadnym warunkiem do głosowania niedopuszczą.

Dzienniki wiedeńskie, stwierdzają, że stanowisko niemieckich parlamentarnych ministrów w gabinecie staje się niepewne.

Wreszcie dodać należy, że p. Mik. Wasilko był u bar. Becka i zaprotestował przeciw temu, aby z 4 mandatów, które przyznane być mają jeszcze Galicyi, Rusini otrzymali tylko jeden.

Wiedeń. Pp. Abrahamowicz, Bobrzyński i Dulęba odbyli wczoraj wieczorem konferencyę z br. Beckiem.

Wiedeń. Pojawił się jeszcze jeden projekt rozdziału mandatów. Tworzy on nowych mandatów 23, tak, że suma mandatów wzrosłaby do liczby 518. Z nowych tych mandatów, nieobjętych projektem ks. Hohenlohego, przypada: na Czechy 8 (5 niemieckich, 3 czeskie); na Galicyę 4 (3 polskie, 1 ruski); na Tyrol 3 (2 niemieckie, 1 włoski); na Styryę 2 (1 na Graz, 1 słowiański); na Krainę 2 (Gotschela i nowy mandat lublański, jako rekompensata za dziewiętnasty mandat włoski); wreszcie 1 wiedeński.

(Z powodu ciągłego podwyższania ogólnej liczby mandatów pisze wiedeński korespondent „Czasu". „Żeby tylko co prędzej i pod biczem socyalistów z każdym krajem koronnym skończyć, komisya skwapliwie akceptuje pierwszy z brzegu kompromis, polegający z reguły na pomnożeniu liczby mandatów. W ten sposób izba rośnie, jak na drożdżach, ku przerażeniu wszystkich, którzy dbają o poważną pracę. Ze swawolą prawie graniczy łatwość pomnażania mandatów. Dziś już z pouczającej tabelki, ogłoszonej przez „N. fr. Presse" dowiadujemy się, że kiedy w Niemczech przypada jeden poseł na 151.130 mieszkańców, we Francyi na 66.619, we Włoszech na 65.551, w Anglii na 52.530, w Stanach Zjednoczonych na 180.000, w Austryi co 50.000 mieszkańców mieć już będzie posła. Przytem zważyć należy, że Austrya są to „królestwa i kraje w radzie państwa reprezentowane", że każde z tych królestw i krajów ma swój sejm z pewnym zakresem kompetencyi, rada państwa nie jest więc jedynem prawodawczem ciałem. Zresztą ciągłe pomnażanie mandatów nie może być obojętnem dla krajów, których reprezentacyę już cyfrowo ustanowiono i reklamacye wydają się zupełnie usprawiedliwionemi. Jeśli tak dalej pójdzie, to stanie się prawdą to, czego się prezydent gabinetu obawiał: ustawa o okręgach wyborczych równać się będzie sieci o niezadzierzgniętych węzłach i rozprówać się będzie coraz to na nowo").

Wiedeń. (T. w.) W sprawie czesko-niemieckiej zawieszenia broni jeszcze nie zawarto. Obie strony się srożą. Ale różnice nie są zbyt wielkie. Chodzi głównie o wrażenie na zewnątrz, żadna strona nie chce, aby o niej powiedziano, że ustąpiła.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie p. Kecskemety interpelował w sprawie strajków. Minister rolnictwa Daranyi oświadczył, że w interesie robotników rolnych leży, ażeby częste wypadki łamania kontraktów ze strony robotników ustały. Rząd nie myśli o rewizyi ustaw dotyczących robotników rolnych, lecz przygotowuje ustawę w sprawie ochrony robotników oraz w sprawie mieszkań i ubezpieczenia na starość robotników.

Macedonia.

Konstantynopol. Porta przesłała doyenowi ambasadorów notę, wyrażającą zapewnienie spełnienia żądań mocarstw gwarancyjnych co do Macedonii.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy p. Stachowicz wniósł, aby z tekstu odezwy do narodu wykreślono kilka wierszy, wyrażających nieufność Dumy do rządu.

P. Petrunkiewicz jest za zatrzymaniem proponowanego brzmienia i oświadcza, że rząd niezdolen jest rządzić w kraju wobec wielkiego niebezpieczeństwa. Austro-Węgry i Niemcy radzą nad nami — powiada mowca — i gotowe są Rosyę obsadzić wojskiem. Trzeba kraj uchronić od hańby, jaką mu to ministerstwo gotuje. (Żywe oklaski.)

P. Stachowicz odpowiada, że rozwiązanie Dumy jest bardziej niebezpiecznem dla Rosyi, aniżeli okupacya przez obce wojska. Rząd chce oba te cele osiągnąć.

P. Muchanow, przewodniczący komisyi agrarnej oświadcza, że nie ma nic przeciw wykreśleniu słów, wyrażających nieufność do rządu, ale rozwiązanie Dumy zależy od monarchy a nie od ministrów.

Ogólne położenie.

Kolonia. Korespondent petersburski „Koeln. Ztg." donosi na podstawie informacyj, zasięgniętych rzekomo z bardzo dobrego źródła, że w Petersburgu postanowiono rozwiązać Dumę i równocześnie rozpisać nowe wybory na podstawie powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania. Gdyby rozwiązanie Dumy wywołało ruch rewolucyjny, postanowiono wprowadzić dyktaturę.

Petersburg. Położenie uważają za bardzo poważne, ponieważ utworzenie gabinetu koalicyjnego rozbiło się wskutek rewolucyjnego stanowiska Dumy, a ministerstwo kadetów nie daje gwarancyi utrzymania porządku i powstrzymania anarchii. W razie wystosowania przez Dumę przygotowanego apelu do narodu, prawdopodobnem jest rozwiązanie Dumy i rozpisanie nowych wyborów. To jednakże pociągnie za sobą poważne następstwa. Decyzyi oczekują w dniach najbliższych.

Petersburg. „Rjecz" oświadcza, że położenie jest bardzo poważne. Rozwiązanie Dumy byłoby równoznacznem z wybuchem wojny domowej, wobec czego Duma musi być bardzo ostrożną i najlepiej zrobiłaby, gdyby zaniechała wydania manifestu do narodu. Prawdziwe zamiary Dumy w sprawie agrarnej można ogłosić w rozmaity inny sposób, aniżeli za pomocą proklamacyi. Proklamacya Dumy byłaby odpowiedzią na proklamacyę gabinetu, a zatem aktem odwetu, a nie aktem polityki praktycznej. Proklamacya gabinetu nie była czynem konstytucyjnym, a Duma musi stać na stanowisku konstytucyjnem.

Petersburg. W kuloarach Dumy obiegała wczoraj pogłoska, że w Peterhofie postanowiono ostatecznie Dumę rozwiązać. Minister spraw wewnętrznych był u cara w Peterhofie i złożył mu sprawozdanie o wtorkowem posiedzeniu Dumy, na którem Duma postanowiła wystosować manifest do narodu. Stołypin uczestniczył w tem posiedzeniu i notował sobie wszystkie mowy.

Petersburg. Rząd postanowił ostatecznie zgnieść cały ruch wolnościowy przy pomocy oręża. Wszystkie rokowania w sprawie utworzenia gabinetu parlamentarnego są przerwane i będzie ogłoszona dyktatura wojskowa. Przy nadchodzących wypadkach ważną rolę odegra t. zw. komitet obrony państwa, który jest naczelną władzą czarnych sotni. Były minister Durnowo ma powrócić z zagranicy i objąć kierujące stanowisko.

Spadek renty rosyjskiej.

Wiedeń. Na giełdzie paryskiej i berlińskiej spadła wczoraj znowu renta rosyjska o 1 proc., na giełdzie wiedeńskiej o pół prc.

Zamachy.

Petersburg. Zabójca jen. Kozłowa jest Litwinem. Przyznał on się, że należy do organizacyi bojowej i że wydano wyroki śmierci także na ks. Putiatkina i 13 członków sądu wojennego.

Strajki.

Petersburg. W pobliżu dworca finlandzkiego przyszło onegdaj do starcia strajkujących robotników z wojskiem. Kilku robotników zostało zabitych, lub zranionych. Trzydziestu aresztowano.

Strajk w tutejszej fabryce tytoniu jest ogólny. Liczba strajkujących wynosi przeszło 20.000.

Bunty w armii.

Wilno. Aresztowano Franciszka Marcinkiewicza w koszarach 105 pp. z powodu agitacyi wśród wojska, ażeby nie używało broni przeciw rewolucyonistom.

Wykupno ziemi.

Petersburg. „Słowo" donosi, że Bank włościański postanowił nabyć 4 miliony dziesięcin gruntów prywatnych w celu odsprzedania ich włościanom, atoli z powodu braku gotówki płaci obywatelom ziemskim listami zastawnymi o dość wysokim kursie, obywatele ziemscy zaś, chcąc spłacić swe długi, zmuszeni są realizować listy zastawne Banku włościańskiego w bankach prywatnych, przyczem tracą nieraz 10%. Z tego powodu grono obywateli ziemskich z kraju północno-zachodniego zwróciło się do ministra skarbu z odpowiedniem przedstawieniem.

Z Serbii.

Belgrad. Prezydent ministrów Pasicz zamierza udać się do Abbazyi, a stamtąd do Wiednia w celu załatwienia konfliktu cłowego.

Port Dalny.

Londyn. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Grey, że Japonia przyrzekła otworzyć port Dalny do 19 września br. dla wszystkich narodów.

Dział ekonomiczny.

§ **Na budowę kolei lokalnej ze Lwowa do Podhajec** rozpisane zostało przez Dyrekcyę kolei we Wiedniu (VI/1 Gumpendorferstrasse 10) postępowanie ofertowe z terminem do 16 sierpnia. Warunki i szczegóły leżą do przejrzenia u powyższej władzy we Wiedniu, jakoteż w kierownictwie budowy kolei we Lwowie (ul. Akademicka 28).

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 lipca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·20 do 5·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·60 do 8·80. Owies obroczny na termina 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·70 do 7·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·00, groch do gotowania 10·00 do 11.—. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·—. Tymotka 00·— do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·75 do 36·. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 19·—.

Budapeszt dnia 20 lipca 1906. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 15·02—15·04, na kwiecień 15·60—15·62, żyto na październik 12·96—12·98, na kwiecień —·— do —·—, owies na październik 13·04 do 13·06, na kwiecień 13·32 do 13·34, kukurudza na lipiec 12·— do 12·02, na sierpień 11·62, do 11·64, na maj 10·74 do 10·76, rzepak na sierpień 32·80 do 33·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: gorąco.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 20 lipca 1906. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 664·75, węgierskiego zakładu kredytowego 805·—, Anglobanku 309·—, Unionbanku 549·00, Banku dla krajów koronnych 434·25, Bankvereinu 547·00, Bodencreditu 1033·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 578·—, kolei państwowych 671·00, kolei południowej 158·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 450·—, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej 581·—, alpiny 572·25, Rima Muranya 566·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2720·—, fabryki broni 583·— tureckie tytoniowe 404·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 512·—, oblig. węg. indemniz. 95·00, renta majowa 99·55, austryacka renta koronowa 99·65, węgierska renta koronowa 95·20, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60, 4-procentowe Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·35, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 163·75 marki 117·40, ruble 251·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 82·90.

Przyjechali do Lwowa d. 19 lipca 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). O. hr. Orłowski z Jarmulińca W. Weidenhoffer z Czeskiego Brodu, K. dyr. Bures z Czeskiego Brodu, M. Hawer z Brodów, M. Meyer z Warszawy, St. Meyer z Warszawy, K. Wellisch z Warszawy, dr. Kaczkowski z Warszawy, M. Skirmunt z Mińska, starosta Noel z Drohobycza, radca J. Holzer z Rzeszowa, dyr. A. M. Werber z Borysławia, K. Niwicka z Bortnikowa, pp. Krzyżanowscy z Lisek, J. Naganowski z Ustrzyk, B. Starorypiński z Karapczy, B. Osuchowski z Wiśniowczyk, dyr. A. Fronczkowski z Mostów, Haczewska z Kołomyi.

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN

(Ciąg dalszy.)

Ulegała mu przez sekundę, siłą woli zwracając myśli swe do kart; marszczyła piękne cienkie brwi, namyślając się, czy ma przenieść do partnera, czy też zapowiedzieć bez atu. Miłosierdziem zdjęta, powiedziałam, że jestem zmęczona, by ją pozostawić z sobą samą i z Gwidonem.

— Jutro — szepnęłam jej w ucho, całując serdecznie; włóż angielski kostyum, ten, który miałaś w niedzielę.

Odpowiedziała mi mrugnięciem oka. Założyłabym się, że już o tem pomyślała. Po takim dniu usnęłam dopiero nad ranem, wstałam też późno. Zaledwie skończyłam ubierać się, przyjechał pochrześnik mój. Tulił mię do siebie, ale już nie z młodzieńczem uniesieniem, jak wczoraj, jeno z powagą mężczyzny.

— Przyjęto mnie więc? — rzekł bardzo wzruszony.

— Tak. Nie zasługujesz na to wcale, ze względu na twój wstręt do małżeństwa i do młodej panienki,

— Masz słuszność, matko, byłem prawdziwym idyotą!

— Przeznaczając ci żonę taką, jak panna de Lusson, Opatrzność psuje cię.

— Psuje. Ah! uznaję sam i rozumiem doskonale, bądź pewną.

Usadowił mię na kanapkę.

— A teraz proszę opowiedzieć mi wszystko dokładnie.

Opowiedziałam też, nie omijając nic, całą scenę wczorajszą.

Wstał, przeszedł się po salonie, szarpiąc wąsy. Zauważyłam, jak ładnie wyglądał, elegancko, w szykownem rannem ubraniu. Wyobraziłam sobie z upodobaniem harmonijną całość dobrze skrojonego żakietu jego z angielskim kostyumem Josy.

Stanął nagle przedemną.

— Matko chrzestna!... — zawołał z komicznie przestraszoną miną — co też powiem państwu de Lusson, jak się prosi o rękę młodej panienki? Czy jest jaka formułka?

— Nie wiem — odparłam ze śmiechem — uczucie twoje zbyt szczere, by ci nie natchnęło stosownych słów.

Powstałam. Gwidon ujął moję rękę, przykładając ją do piersi.

— Posłuchaj, jak tam puka.

— Rytm silny a regularny, piękny to objaw — mówiłam zachwycona.

My boy uśmiechnął się.

— Zadziwiającą jesteś, matko chrzestna, z twoim sposobem patrzenia na życie.

— Nie gorsz się, to Jean Noel tak się zapatruje.

— Zejdźmy więc — rzekłam, podając mu ramię.

Państwo domu oczekiwali nas w bibliotece.

— Oto sławny pochrześnik mój — zaanonsowałam żartobliwie, by ułatwić położenie — przychodzi prosić o skarb wasz najdroższy.

Pan de Lusson wyciągnął obie ręce do Gwidona.

- O małą naszą Josę, hę? — rzekł z serdecznym wyrazem. Jesteśmy szczęśliwi, mój drogi panie, że możemy oddać ci ją. Wiemy, iż kochasz ją tak, jak ona zasługuje na to. Charakter twój jest nam rękojmią jej szczęścia. Szczęścia zaś tego pragniemy gorąco.

Fala głębokiego wzruszenia oblała twarz Gwidona, instynktownie zwrócił się do matki.

— Jakże mam podziękować państwu? — wyjąknął; brak mi słów.

— Nie potrzebujemy słów, drogie moje dziecię — odrzekła pani de Lusson. — Znamy uczucia twoje, wystarcza nam to. Uprzedzam cię, że nie chcę mieć zięcia, jeno syna — dodała z wdzięcznym uśmiechem Coletty. Pragnęłam zawsze mieć syna.

— Nie trudno będzie mi stać się synem pani, która tak bardzo przypomina mi matkę moją — odpowiedział młodzieniec, podnosząc do ust rękę, którą sympatyczna kobieta podawała mu.

— Powiem ci kiedyś, dlaczego wybrałbym cię z pośród tysiąca — wtrącił pan de Lusson, klepiąc Gwidona poufale po ramieniu. — Teraz poszukaj twej narzeczonej. Zapewne jest w parku albo w Chatce; schowała się, byś ją odszukał. Przedewszystkiem nie zapominajcie o śniadaniu.

Pozostawszy sami w trójkę, spojrzeliśmy po sobie. Milczenie wzruszenia zaległo wśród nas, milczenie szczególne, następujące zwykle po ważnych zdarzeniach.

Przerwałam je pierwsza; gawędziliśmy otwarcie, doznawszy tej pociechy, żeśmy się czuli szczerą przyjaźnią złączeni. Około jedenastej spostrzegliśmy naszych młodych, spacerujących na gazonie.

— Sapristi! cóż za piękna para! — rzekł pan de Lusson. — Patrząc na nich ma się ochotę zostać dziadkiem.

Zakochani zbliżyli się zwolna ku nam. Moja zalotna dzieweczka dodała do angielskiego kostyumu białą sukienną kamizelkę i białą krawatkę; bardzo jej było do twarzy.

U progu parapetowych drzwi Gwidon ujął pod ramię rękę Josy.

— Oto moja narzeczona! — rzekł.

— Oto mój narzeczony! — odpowiedziała dziewczyna z uśmiechem.

Głębokie wzruszenie drgało w tych słowach wymienionych żartobliwie.

— Czy bierzecie mnie za kowala z Gretna-Green? — pytał pan domu, by pokryć rozczulenie.

— Wolę być ożenionym przez pana, jak przez niego — odparł wesoło mój pochrześnik — pan ma więcej powagi.

— Być może; zostawię wszakże zaszczyt ten i przyjemność księdzu proboszczowi.

Josa ucałowała czule matkę i mnie, następnie poszła do ojca. Pan de Lusson patrzył na nią chwilkę a ująwszy obie jej ręce, przycisnął je do ust z odcieniem uszanowania.

(C. d. n.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·0 rano, 5·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.